

Aleksander Brückner

Historja o Ekwanusie

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 24/1/4, 348-350

1927

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Czas przidzie każdemu, by namocniejszemu, nie pomoże zbroja, nie da Śmierć
pokoja nikomu.
Zwlecze szat pysznego, porwie łakomego, nie wytrwa księdzowi, nie ziemianinowi
pyszemu.
Ani Bormistrzowi, Radzie i Wojtowi, nie patrzy na lata, porwie z tego świata
i mądre.
Rycerstwo mizerne, i Państwo niepewne, ba i Książęta, kładzie Śmierć swe
pęta na dusze.
Orator wymowny i pałac kosztowny, pieniądze klejnoty, nie wyrwie z tej
psoty, od Śmierci.
Daremne staranie, twoje łakomienie, acz orzesz chodniki, drogi i rybniki,
łakomcze.
Jako cień wieczorny, i kwiatek ugorny, tak przeciuchno zginiesz, z tobą nie
nie wezmiesz z tej pracy.
Nie baczysz nic tego, iż masz srogiego na siebie Sędziego, staniesz przed
niego z Regestrem.
Kędyż będzie rapir, zapisy i papier, kufle i rzecądze, majątność, pieniądze,
lichwarzu.
Albo on piękny koń, coś dał sto twardych zań, nie ujedziesz na mim, byś
miał strój z perłami, od Śmierci.
Zartuć wprawdzie nie masz, bierze na swój kiermasz, ta Śmierć nie użyta,
porwie, a nie spyta, chceszli stąd.
Albo co mi chcesz dać, będąc tu folgować, nic nie waży sobie, by był w zło-
togłowie, Panaczek.
Kupcy i kramarze, szękarki i lekarze, radziby płacieli, by się odkupili od
Śmierci.
Pieniądze brać nie chce, waży je sobie lekce, świata skarby tego, woli tu
każdego stąd zgolić.
Zaostrzy swe strzały, by się nas chwytaly, w kogo jedno zmierzi, głupiec
nie uderzi, niewdzięcznie.
Dziwnie weneruje, gdy myśl dobrą czuje, zwłaszcza bogatego, gdy pośle do
niego chorobę.
Zamknąć mu rzecz jego, by nie wyznał tego, gdzie pieniądze podział, co łako-
mie zebrał z bliźniego.
Jużby prze Bóg dawał, i obiady działał, by mu folgowała, od niego nie brała,
co zebrał.
Nie pomoże doktor, cytwar, gałgan, szafran, ani lisia szuba, jeno ty podż.
Kuba do Wojta.
Słuchajcież mnie proszę, co wam tu przedłożę: przestancie łakomstwa, mar-
ności, pijaństwa zbytniego.
Każdy czyn pokutę, opuść pychę, butę, kiedy nie wiesz tego, gdy cię z świata
tego Śmierć zemknie.
Już nam, miły Panie, daj swe przeżegnanie, odpuść nasze złości, zprzejmi
do radości Niebieskiej. Amen.

Teksty podane zostały w pisowni zmodernizowanej, przy-
czem poprawiono błędy i omyłki przepisywacza.

Stefan Vrtel-Wierczyński.

Historja o Ekwanusie.

W XXI tomie „Pamiętnika“ przedrukował dr. I. Krzyżanowski „Historję o Equanusie, królu skockim“, przetłumaczoną z włoskiego przez B. Paprockiego, wydaną r. 1578 w Krakowie, z unikatku w słynnym kločku rawskim i nadmienił (wedle Boltego), że to słynna nowela hiszpańska „El triste fin de los amores de Grisel y Mirabella“ Iuana de Flores. Iuan de Flores,

o którym brak dalszych szczegółów życiowych, jest autorem i drugiej podobnej noweli: „Breve tractado de Grimalte y Gradissa”, co jest ciągiem dalszym słynnej „Fiametty” (stałej kochanki i niewiernego Pamfila) Bokaczia. Obie nowele wyszły drukiem przy końcu XV wieku; pierwszą przetłumaczył na włoskie Lelio „Aletiphilo” (pseudonim dla Lelio Manfredi, co również z hiszpańskiego przetłumaczył alegorję-romans „Carcel de Amor” San Pedra — ośm wydań w ciągu 39 lat), ale podmienił nazwiska: „Historia de Isabella et Aurelio” etc., r. 1521; z włoskiego, nie z hiszpańskiego, jak na tytule wyrażono, przetłumaczono je na francuskie, „Le Jugement d' amour auquel est racomptee l'histoire de Ysabel fille du roy d'Escoce” około r. 1530, do r. 1608 najmniej 18 wydań. Ile było włoskich wydań, niewiem; biblioteka berlińska posiada trzy różne z XVI wieku, dalej czterojęzyczne (włoskie, hiszpańskie, francuskie, angielskie) z r. 1608; niemieckie z r. 1630; noweli używano chętnie dla nauki języków, do czego służyły wydania paralelne we dwu i czterech językach.

Z włoskiego tłumaczył i Paprocki r. 1578; nie wiem, czy był on kiedykolwiek we Włoszech, więc sam fakt, że mógł wyuczyć się w domu włoszczyzny, godzien zanotowania; dowodziły bowiem, jak włoszczyzna szerokie wówczas zataczała kręgi. Jego przekład nie jest „swobodną przeróbką”, lecz skróceniem tekstu włoskiego niemal o połowę, bo liczy 38 kart bujnego druku; włoski ma również tyle kart, ale maczku italijskiego. Paprocki opuszcza nieraz z wywodów słownych i po pół stronicy.

Polski unikat nieco uszkodzony, brak mu ostatniej kartki; otóż za dokończeniem przemowy Hortensjej do Afraniego, wpadają nagle królowa (matka nieszczęsnej samobójczyni Izabeli) i damy dworskie, powalają Afraniego, wiążą go i pastwią się nad nim żelazem i zębami, przedłużają jego męki na wsze sposoby; zdarłszy mu ciało aż do kości, palą go, a z popiołów bierze każda szczyptę na pamiątkę. Koniec okropny, wsam raz hiszpański; podobną grozą kończy się i owa druga nowela Jana de Flores, bo Hiszpanja (jak i średniowiecze) miłość tragicznie kończy. Żaden tekst nie daje nazwiska króla szkockiego. „Equanusa” wymyślił Paprocki sam, niby o sędziu sprawiedliwym myśląc, ależ należało go „Iniquus” przezwąć, bo starzec-samolub, nie wydawał pięknej Izabeli za męża, nie chcąc się z nią rozłączyć i zawiñł tak samo, jak ów Tankred salernitański, ojciec pięknej a nieszczęśliwej Ghismondy: Hiszpan naśladował tu widocznie słynną nowelę Bokaczia (IV, 1), co i w oryginale włoskim i w tłumaczeniu łacińskim Leonarda Aretina, albo w przeróbce wierszem łacińskim Filipa Beroalda, po całej Europie krążyła — podobnie jak „Gryzelda” w tłumaczeniu przedśmiertnem Petrarcki. U nas „Gryzelda” i wcześniej i liczniej się rozeszła niż „Gwiskard i Gismonda”. Co do szcze-

głów, por. Gust. Reynier, *Le roman sentimental avant L'Astrée*, Paris 1908, str. 76—85 i 360. Dodam za nim, że sama treść noweli ubożuchna, jak najkrócej opowiedziana; tem dłuższe są wywody, kto w miłości winniejszy, kto więcej i podstępniej do niej pobudza, mężczyźni czy kobiety; o tem rozprawiają Afranio i Hortensja; obok nich równie wymowne zawody szlachetności między Aurelim a Izabelą, co sobie każdy większą winę przypisują.

Co nas u Paprockiego zadziwia, to gładkość stylu; nie chce się wierzyć, że „Koło Rycerskie“ i „Equanus“ wyszły niemal równocześnie z pod jednego i tego samego pióra. Język „Koła“ twardy, zgrzytliwy, obfituje w słowa, których wydawca nie zrozumiał, których i w Lindem niema (np. Sas dla miecza i i.); w „Equanie“ niema najmniejszej skazy, najmniejszego śladu czy narzecza, czy starzyzny; on taki gładki, że aż mdły; proza „Herbów“ jest o wiele jędrniejsza. Tekst też poprawny, tylko na str. 14 a (pierwodruku), czytaj widząc zamiast wiedząc; 17 a im zamiast mą (im - tym); 32 a to (to - czego) zamiast tu; 18 b same złocąc zamiast same złotu złocąc; 18 a czym, zamiast czyn.

Dodam z obfitej w szczegóły książki Reyniera dla „Paskwaliny“, że lata 1600 i następne widziały w Francji pobożne romanse i zbiory nowel, wyklinające miłość; wystarczy przytoczyć kilka tytułów: *La victoire de l'Amour Divin sous les Amours de Polidore et de Virgine*, Nerweza 1608 r.; *Le Banissement des folles amours*, Davity'ego, 1618; *La courtisane solitaire, où sont exprimees les... triomphes du vray et parfait amour, les combats, roses et espines de la solitude*, Bourdelota, 1622 i t. d.

A. Brückner.

Świrski jako tłumacz Georgik Wergilego.

Wydając przed paru miesiącami — z myślą o zbliżającym się dwutysięcleciu urodzin mantuańskiego wieszczka — tekst nieogłoszonego dotąd przekładu-przeróbki IV-tej księgi jego „Ziemiaństwa“, pióra Gabrjela Świrskiego, nazwałem zaraz w tytule ten „przekład“ *parafrazą*¹⁾. We wstępie do powyższego wydania nie było oczywiście miejsca na zestawienie „tłumaczenia“ z oryginałem; to też tę lukę chciałbym tutaj wypełnić, a zarazem usprawiedliwić nazwę „parafrazy“, nazwę, jaką można i należy dać pracy Świrskiego.

Na wstępie zaznaczyć należy, że heksametr oryginału w przeróbce polskiej oddany został, jak zresztą można się było tego spodziewać, zwykłym trzynastozgłoskowcem.

¹⁾ Pasicznik. Parafraza IV ks. Georgik Wergilego, dokonana przez Gabrjela Świrskiego (w wieku XVI). *Prace filologiczne*. T. XI, str. 244—277 (i w odbicie). Warszawa, 1927.